

Janusz Orlikowski

Przypadek i wiara

Czy mają ze sobą coś wspólnego? Przypadek to to, co dzieje się nagle w naszym teraz, w żaden sposób nie jest przewidywalny, nie mający nic na rzeczy z dziejącym się porządkiem. Wiara zawsze ma miejsce w wiecznym teraz, ten porządek rzeczy ustala, sankcjonuje jej istotę. Przypadek zaburza ten porządek, wiara wręcz przeciwnie, czyni go takim jaki jest możliwy. Obydwa jednak są równoprawne, a działanie tego pierwszego jest uzależnione od, by tak powiedzieć, stopnia naszej wiary. Jaki on jest, to wie tylko Bóg, jednak ilość przypadkowych zdarzeń, które nam się przydarzają, to, moim zdaniem, jej obraz. Śmiem domniemywać: im więcej przypadków, tym bardziej nasza wiara jest wątpliwa i odwrotnie. Dlaczego tak uważam? Według mnie, Bóg nie ma innej możliwości sprawdzenia jak się dzieje u nas wolna wola. Gdy tylko zauważy, że coś u nas dzieje się nie tak pozwała przypadkowi, czyli diabłu, czyli złu na działanie. I czeka, i pyta, może sam siebie – co z nim?

Można odnieść wrażenie, że to wszystko nie prawda, że jednak przypadek to nie jest nic złego. Że przecież zdarzenie przypadkowe może mieć charakter nad wyraz pozytywny. Ot, na przykład, wygrywam nieoczekiwanie, czyli przypadkowo, parę milionów w jakiejś grze, a wcześniej nigdy nie grałem. Szczęście nie pojęte, wygrałem taką sumę. Chwyciłem byka za rogi, jest cudownie. Czy tu przypadek by okazał się dobrem? Nie sądzę. To tylko Bóg potrzebował takiego zdarzenia, aby wiedzieć, co wtedy poczynisz. Jakie będą twoje reakcje, jaki twój stosunek do tego. Dał tym samym możliwość działania zła, diabła, który już zacierał ręce, bo może tu jego rola. Kąsek ot całkiem ok, może teraz. I tu nie jest istotne, co poczyniłeś z owymi milionami, ile jaki był stosunek do nich. Czy przyjąłeś to, bo tak miało być, jak wszystko co się dzieje, czy też zachowałeś się zupełnie inaczej? Co zrobisz? Ile komu dam, a ile dla siebie? Poczuliś się panem świata, który daje i rozdziela? Z pewnością to, by nie spodobało się Bogu. By umiar miał wiele do życzenia. Mam, bo mam i nic poza tym, ot wydaje mi się to właściwa odpowiedź. A mam tak niewiele, to tylko pieniądze. A przypadek poza materialny? Przypadkowo coś się dobrego zdarzyło. Coś, co w naszym teraz przynosi radość i satysfakcję. Z pewnością to Bóg sprawdza: jak się w tym masz? Czy nie przygniata cię pewnością siebie, czy twoje ja nie zaczyna wierzgać nogami, czy potrafisz zachować umiar? Radość i satysfakcja zawsze tego wymagają. Dobre, nagłe zdarzenie to nie jest zwycięstwo nad czymś nijakim, nad nic, a tylko stanowi asumpt do tego. Jest impulsem do dalszych dobrych zachowań i działań, albo wręcz odwrotnie, tworzy ich ciąg o charakterze negatywnym. W przypadku bowiem oprócz Boga umiejscawia się na równych

prawach Szatan. Tu jest jego jedyna możliwość oddziaływania na zachowania człowieka. Tylko tu czuje się u siebie. W sensie wiary jest więc przypadek Boga pokerowe: sprawdzam. Oczywiście Bóg z nami w pokera nie gra, lecz tak to można obrazowo przedstawić.

Zatem można powiedzieć, że przypadek to zawsze nic dobrego. Pomimo, że przypadkowo, czyli nagle rozprzestrzenia się twoje szczęście, że nic dodać, nic ująć. By się wydawało, prawie raj. To tylko Bóg sprawdza, jak się w nim masz. Czy potrafisz go udźwignąć? Bo nie każdy to potrafi. Jeśli tak, to będzie cię w tym utrzymywał, jeśli nie – zadzieje się inaczej. Będzie mu z pewnością smutno, że Szatan ponownie zwyciężył. Podobnie, gdy początkiem jest nic, nie ma echa dobra ani zła. Po czasie ponownie i nieopatrznie pojawi się przypadek, i On sprawdzi.

W wierszu *Przypadek i Bóg* napisałem:

*jednak co jeśli przypadek
rządzi naszym życiem?
byłoby tak: wiara i – radość
odchodzą do lamusa*

Zatem wiara to swego rodzaju konieczność, która jest nam dana. Możliwa do uniesienia w naszej codzienności. A jej związek z przypadkiem to to, że ten chętnie się miesza w jej obecność. A to materialnie, jak ten przykład z wygranymi milionami, a to duchowo, nagle i bez powodu, bo powód zna tylko Bóg. Ale wierząc wiemy:

*bo Bóg nie po to jest by zadać racji cierpieniu
wręcz odwrotnie i to odpowiedź na nic
którym karmi się przypadek i udaje
że był pierwszy*

*nic to tylko niechęć Boga
do ingerencji w naszą wolną wolę
którą nas obdarzył
inaczej by nas zniewolił*

to nic wykorzystuje przypadek

To właśnie, gdy dzieje się w nas nic, gdy nie wiemy co począć z zastaną rzeczywistością, a wiara gdzieś nam umyka, to doskonałe pole dla działalności diabła. Wykorzysta je bez zmużenia oka. To jedyne, co jest mu w tym wiecznym teraz dane. Będzie szukał dla siebie przestrzeni, swojego miejsca.

Ot, zwykły przypadek. A od niego, nagle, tyle nagle może dziać się złych rzeczy. Szybko się nawarstwiają, szybko budują swą tożsamość. I Bóg w zasadzie nic tu nie ma do powiedzenia. Tylko może się przyglądać. Na rezultat wolnej woli, którą nas obdarzył.

Pustka, nic. Ten stan pomiędzy Bogiem a diabłem. Pytanie: w którą podążyć chcesz stronę? A w tym przede wszystkim: co gdzie

widzisz, tu i teraz? Nic nie widzisz. Nie rób nic, nie bądź mądrzejszy od piątklasisty. To znak, że jesteś na dobrej drodze, gdy wtedy nie robisz nic. Diabeł to odbiera jako jego ignorancję, tak jakby go nie było, a to najbardziej go boli. Bo wtedy z nim nie wchodzisz w żadną relację. A przecież on tylko na to liczył i czekał. Przypomina to trochę myśl, że nie wchodzi się w relację z głupotą. Bo ta jak wiadomo jest i nikt nie jest w stanie, by nawrócić ją na to, by nią nie była. Podobnie z diabłem, nie spowodujemy, by go, pomimo wszelkich argumentów, przeobraził w anioła. Wszelkie relacje nie tyle, że powinny być zabronione, co po prostu nie powinny mieć miejsca. Powiem jeszcze inaczej, należy je traktować jakby były zwyczajnie nieobecne.

Tylko, czy my tak potrafimy? Zachowywać się tak, jakby diabła nie było, pomimo że wiemy, iż on jest i czyha. I czy to jest możliwe? To byłby dobry omen, gdyby całkowita ignorancja diabła była możliwa. Historia jednak uczy inaczej. Jakby wszelkie złe działania miały swą ważną dla nas istotę. W wierszu *Lekcja historii z tomu Martwa natura z pętelką* z roku 2000 piszę:

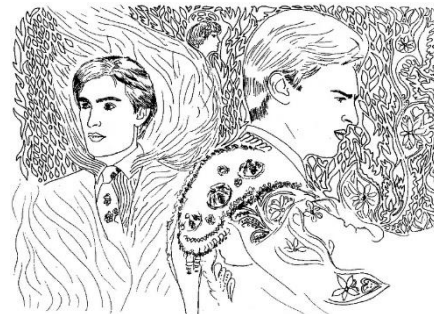
*nasz współczesny Anonim to nie jest Gall?
jest Zbyszek Krystian lub Krystyna
co z łacina ma wspólnego
piękne k...*

on proponuje tatuaż i karabin

A na koniec:

*mają styl? czyli świat
do powiedzenia w oku
miał go Hitler Napoleon Mussolini?
skoro w historii zaistnieli*

Ten wiersz to też pytanie: czy złe działania powinny być przez historię eksponowane, czy też właściwym im miejscem jest ich całkowita non grata, jakby ich po prostu nie było. Przecież wiemy, co dla zła, dla diabła byłoby najbardziej bolesne, co dotknie go do żywego. Całkowita ignorancja jego obecności. Życie tak, jakby go nie było.



Rys. Barbara Medajska